Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 103. Kraków, sobota dnia 18 stycznia 1902. Rok II.

NA POSTERUNKU.

ŚWIAT ZRZUCA SKÓRĘ.

Zmiany, jakie zaszły w ugrupowaniu europejskich mocarstw w ostatnich czasach zaznaczyły się dobitnie kilkoma doniosłemi enuncyacjami, wygłoszonemi w ubiegłych tygodniach.

Słowa kanclerza Bülowa o trójprzymierzu, które „nie jest koniecznością dla Niemiec“, sprawiły w całym świecie politycznym ogromne wrażenie. Kanclerz oświadczył, że w chwili, gdy trójprzymierze było zawierane, wielka wojna europejska groziła światu; pod grozą tej wojny jedynie przystąpiły Włochy do związku, nie ufając wówczas Francji z powodu sprawy Tunisu. Dziś okazuje się, że to książę Bismarck podniecał już to Francję, już Włochy do aneksji tego kraju, aby, pokłóciwszy Francję z Włochami, rzucić te ostatnie w objęcia Niemiec.

Obecnie nieufność Włoch do Francji pod rządami nowego króla ustała zupełnie; stwierdził to w mowie noworocznej ambasador francuski w Rzymie Barrère, proklamując światu, że kwestjach śródziemnomorskich panuje między republiką a królestwem Italji niczem niezamącona harmonja. Analogiczną deklarację złożył w kilka dni przedtem w Izbie włoskiej minister spraw zagranicznych Prinetti. Są powody do przypuszczenia, że pomiędzy Włochami a Francją zawarta została tajna umowa co do anektowania Trypolitanji przez Włochy, a Marokka przez Francję.

Taki traktat nie sprzeciwia się wprawdzie formalnie zasadom trójprzymierza, w którem każde mocarstwo zastrzegło sobie swobodę zawiązywania korzystnych dla siebie, byle tylko nie wrogich sprzymierzeńcom, umów międzynarodowych. Niemniej jednak zaniepokojenie, jakie powstało z tego powodu w Wiedniu i Berlinie, jest łatwe do zrozumienia.

Kanclerz Bülow nadrabiał w swojej mowie humorem, porównywując Włochy do „żony, która tańczy walca z kim innym, ale z nim nie ucieknie, ponieważ jej dobrze z mężem“. Zdaje się jednak, że ten walc nie jest wcale niewinny, tem więcej, że mąż — trójprzymierze nie daje wcale żonie — Italji, tego co jej potrzeba. Włochy nie odniosły z trójprzymierza żadnych korzyści; musiały się jedynie wysilać na nieproporcjonalne wydatki wojskowe. Ale też dosyć cynicznie oświadczył kanclerz, że trójprzymierze niema na celu zyskania korzyści, ale jedynie wzajemne ubezpieczenie.

Konserwatyzm polityczny nasyconych Niemiec jest łatwo zrozumiały; ale co miały za interes w „ubezpieczeniu“ dwa inne państwa, potrzebujące raczej jedno odwetu za poniesione straty, inne rozwoju odpowiadającego jego słusznym nadziejom? To co było „ubezpieczeniem“ dla Prus, dla nich stawało się tylko wyrzeczeniem się przyszłości! Austrja zrezygnowała się nawet na upokorzającą rolę ajenta germanizmu na Wschodzie.

Obecnie stosunki bardzo się zmieniły; podczas gdy w roku 1879. kiedy powstawało trójprzymierze były w grze tylko stosunki europejskie, obecnie polityka obejmuje cały świat; „nie było w dziejach chwili — mówił sam Bülow — w której by tyle naraz istniało wielkich mocarstw w świecie“. Już ta okoliczność, jak przyznał sam Bülow, jest rękojmią powszechnego pokoju — który rzekomo ma być dziś pewniejszy, niż kiedykolwiek, dzięki prawu przeciwwagi. To też nie wahał się kanclerz dać wyraźnie do zrozumienia, iż Niemcy wycisnęli już z trójprzymierza wszystkie korzyści, jakie ono mu dać mogło i że teraz mogą się już bez niego obejść. Porozumienie włosko-francuskie i nieporozumienie niemiecko-austrjackie w kwestji polskiej wydaje się nam być punktami granicznymi trójprzymierza. — Niemcy zostają zostawione samym sobie...

I w tej właśnie chwili wybucha konflikt angielsko-niemiecki z powodu sprawy pozornie błahej, która jednak rzuca jaskrawe światło na formowanie się przyszłości. Wiadomo, że kilka tygodni temu Chamberlain wypowiedział mowę w obronie armji angielskiej i oświadczył, że armja ta nigdy nie popełniła takich okrucieństw, jak armja niemiecka podczas wojen, prowadzonych przez Niemcy. Urzędowa gazeta berlińska, a za nią hr. Bülow w parlamencie, oświadczyli, że armja niemiecka stoi zbyt wysoko, aby się czuć obrażoną podobnemi wystąpieniami. Kanclerz dorzucił nawet wspomnienie historyczne, twierdząc, że Fryderyk II. w podobnej sytuacji powiedział: „Niech sobie to indywiduum robi, co chce, nie irytujmy się, ono kąsa granit!“ Prasa angielska, następnie i sam Chamberlain odpowiedzieli bardzo gwałtownie. Dziś już prasa angielska, prasa niemiecka, pan Chamberlain, hr. Bülow podobni są do tych herosów starożytności, którzy, zanim uchwycą się za bary, obsypują jedni drugich gradem obelg. Angielskie dzienniki piszą, że „hr. Bülow wyciera nogi o uniform króla Edwarda“.

Poseł niemiecki Liebermann von Sonnenberg, nazwał w pełnej Izbie niemieckiego parlamentu Chamberlaina „najwstrętniejszym łotrem, jakiego ziemia nosi“ i stwierdził, że „armja angielska składa się po części z band rozbójników i zgraj złodziei“. Bülow wprawdzie zastrzegł się przeciw tym wyrażeniom w kilka dni potem, ale uczynił to tak łagodnie, że znać było, iż z przyjemnością ich słuchał...

Wobec takiego stanu rzeczy nasuwają się wątpliwości, czy Bülow miał rację, twierdząc, że wejście w grę polityczną wszystkich wielkich mocarstw odrazu w zakresie polityki kolonjalnej stanowi rękojmię pokoju europejskiego. Konflikt Anglji i Niemiec, rywalizujących dziś o pierwszeństwo na morzu, da się przewidzieć już w najbliższej przyszłości. Dlatego te gniewy wybuchają tak prędko, dlatego te obelgi są tak gorzkie i gwałtowne i zostawiają takie ślady w umysłach. Świat zmienia dawną skórę; w tem miał słuszność Bülow — i może nawet za mało to zaznaczył. Umizgi jednak cesarza Wilhelma do Ameryki, dość zresztą chłodno przyjmowane, są dowodem, że rząd niemiecki czyni już zabiegi przystosowane do tej nowej skóry; gościnność zaś z jaką ma być przyjmowany w Berlinie książę Walji, jest tylko środkiem zapobiegawczym, aby konflikt nie przybrał już w dniach najbliższych groźnego charakteru. (—)

O ŻYCIU I KSIĄŻKACH.

Kroniki Grzymality.

I. „Kochany Grzymalito! — pisze do mnie kilka dni temu redaktor — dziękuję ci za wiersz o „Zwycięskiej Germanii“; byłem pewny, że padnie ofiarą prokuratora; skoro jednak uratował się szczęśliwie, uważaj to za dobrą wróżbę i pisz dalej, wierszem czy prozą, jak ci wygodniej. — Szpalty „Naszego Głosu“ są dla ciebie otwarte“. „Kochany redaktorze! — odpowiedziałem uszczęśliwiony — nie zapraszaj zanadto, bo choć nie jestem niewiastą, będę pisał wierszem i prozą więcej, niż zdołasz pomieścić. Daj mi więc lepiej stałą, swobodną rubrykę, abym się mógł w niej raz na tydzień rozgościć, wygadać, czasem i porymować, a będzie i wilk-czytelnik syty i koza-kasa redakcyjna jeśli nie cała, to przynajmniej nie nazbyt nadszarpnięta“. Nazajutrz dostałem list ze słowami: „Kochany Grzymalito! Mianuję cię moim nadwornym kronikarzem tygodniowym. *Redaktor m. p.*“. I w ten sposób staję przed wami, czytelnicy.

Nie znam was, ale was widzę i kocham. — Widzę cię, kochany panie Karolu, jak przy łojowej świeczce, otulony wytartym paltotem przed wiatrem, który szczelinami ścian nędznej wiejskiej szkolnej chaty do ciebie zagląda, czytasz gazetę, zaprenumerowaną za ostatni grosz od ust odjęty; widzę cię, księże wikary, jak po pracy duszpasterskiej, otwierasz „Głos“ i zamyśloną twarz pochylasz nad wstępnym artykułem; widzę cię, panie Stefanie, jak zziębnięty psią służbą rzucasz mundur strażnika skarbu państwa i gorączkowym wzrokiem śledzisz tok obrad komisji budżetowej; i ciebie widzę, panie Henryku, jak w sklepie za ladą dorywasz kilku sekund czasu, aby się wzruszyć mową Jażdżewskiego; i przed tobą w myślach staję, mój doktorze, kiedy wróciwszy od pacjenta, odczytujesz telegramy o wojnie boerskiej; i w piękne oczy panie Janinie zaglądam, kiedy śledzi dzieje Kazi Potulińskiej, albo Piotra Dartigues; i za ramieniem pani Tadeuszowej staję, gdy czyta kronikę i artykuły Bogusława; i ty, panie mecenasie lub sędzio, choć czasem chcesz się może i posprzeczać z Audaxem, Lambdą, Exeterem, Pertinaxem, to przecie nieraz kiwasz głową z zadowoleniem, że ci do przekonania trafiają; przy tobie, panie Wacławie siadam we dworze, kiedy w długie zimowe wieczory czytasz różne korespondencje ze świata i rozpatrujesz się w cenach zboża; twoją wreszcie, gospodarzu Franciszku, zacną, grubą dłoń w myśli ściskam, kiedy widzę, jak szczerze i serdecznie bierzesz udział we wszystkiem, co zajmuje, boli lub raduje twoich „starszych“, a przecie nieraz tak macoszynych braci.

Chcę wam wszystkim być przyjacielem dobrym i wiernym; sądźcie o tem, co wam napiszę, najbezwzględniej, polemizujcie ze mną ostro, ale czytajcie. Każdemu z was odpowiem, żadnego listu nie pominę i nie odrzucę. Pragnąłbym, aby ta rubryka była oknem, któremby redakcja zaglądała do serc waszych i nawzajem którem wy zaglądalibyście w myśli i uczucia tych, co piszą dla was dziennik, wśród heroicznego nieraz

wysiłku nerwów, pracy i talentów, a przytem jeszcze walczą nieraz z bezgraniczną nikczemnością i złością ludzką!

O życiu, o sztuce, o książkach mam z wami mówić. Z natury rzeczy powinienbym zatem wkraczać w dziedziny, należące do specjalnych referentów redakcyjnych, a tego mi właśnie nie wolno. I w tem był podstęp redaktora. O życiu politycznem pisze kolega od artykułów wstępnych; o życiu bieżącem pan Lambda w swoich „Z dnia na dzień" rznie prawdę, aż miło. O sztuce piszą biegle panowie od teatru, muzyki i wystawy obrazów; o książkach recenzenci i referent „Notatek literackich"; cóż zostanie dla Grzymality? „Mój kochany — odpowiedział mi redaktor — dawaj sobie radę, jak umiesz; my zdajemy z tego sprawę dorywczo i w gorączce aktualności; ty szukaj jądra rzeczy i wyłuskuj je w swobodnej niezobowiązującej gawędzie" Łatwo wydać taki rozkaz; trudniej się z niego wywiązać.

* * *

A więc naprzód o życiu, o tem wielkiem życiu na widnokręgu Europy. Dyskusja polska w Sejmie pruskim zakończona; hakatyści otrzymali urzędową sankcję moralną i gratyfikację pieniężne (to dla nich ważniejsza); my mamy kilka pięknych mów, przeświadczenie o słuszności naszej sprawy i wielki stos wycinków z gazet europejskich, które przez kilka dni z rzędu raczyły sobie przypomnieć, że Polacy jeszcze naprawdę nie zniknęli z powierzchni ziemi. Oczywiście to zainteresowanie się prasy europejskiej losem Polaków nie jest warte nawet funta kłaków. Boerami interesuje się ta prasa stokroć więcej, a przecie nie wpływa to w niczem na ich dobro, przeciwnie może nawet rozjątrza tem więcej najeźdźców.

Znacie mowę Jażdżewskiego; jeden z wybitnych berlińskich publicystów, Max Lorenz, nie może się wydziwić, że ten doświadczony parlamentarzysta okazał tyle... niezręczności (!); pan Lorenz twierdzi, że i on także potępia wypadki wrzesińskie, ale właśnie dlatego trzeba było, zdaniem tego polityka, aby Polacy wystąpili tym razem nie jako Polacy, ale tylko jako katolicy. Wtedy, twierdzi p. Lorenz, nietylko centrum ale i znaczna część konserwatystów poparłaby ich sprawę. X. Jażdżewski występując tylko jako Polak, zmusił Niemców katolickich i konserwatystów do zostawienia Polaków ich własnemu losowi. Biedny pan Lorenz nie może zrozumieć tej niezręczności; on to nazywa dowodem półbarbarzyństwa, że u nas pojęcie polskości i katolicyzmu mięsza się w jedną nierozdzielną całość!

Ale pan Lorenz ma w swojej apteczce lek nadzwyczaj skuteczny na tę naszą ślepotą. Oto radzi on rządowi, aby dowiódł naocznie Polakom, że co innego jest polskość a co innego katolicyzm, a to w ten sposób, aby mianować w Poznańskiem w sądach i w administracyi urzędników, których katolicyzm byłby równie nieskazitelny, jak ich niemieckość. Pan Lorenz twierdzi, że byłoby to strasznem zaszachowaniem Polaków, a w skutkach dla niemieckiej idei daleko pomyślniejszem, niż cały hakatyzm razem wzięty, niż nawet całkowite stłumienie polskiego drukowanego słowa i polskich stowarzyszeń. Sensacyjna mowa Rheinbabena (której notabene prócz „Naszego Głosu" nie podał żaden dziennik galicyjski!) wskazuje, że rząd jest bardzo blizki tej myśli: powinniśmy się tedy przygotować na to, że w najbliższym czasie hasła protestanckie i protestancka propaganda ucichną, że w nauce religii zajdą znaczne ulgi językowe nawet, ale że za to katolicyzm zostanie użyty jako środek germanizacyjny.

Rozumowanie jest szatańskie i skutki jego, zwłaszcza na lud górnośląski, mogłyby być groźne. Ale gra może być niebezpieczna. Znam bajkę średniowieczną, która mi w tej mierze dodaje otuchy.

Oto szatan pewnego dnia dostał rozkaz od starszyzny w piekle, aby za wszelką cenę zyskał dla podziemi duszę niewinną młodej dziewczyny. Tysięczne zastawiał na nią sidła: przybrał na się postać młodzieńca cudownej piękności, znosił jej klejnoty, oszałamiał śpiewem i muzyką, usypiał wonią kwiatów, poił trunkiem miłosnym — daremnie; włożył togę sędziego, sprowadził oszczerców, zniesławił czyste dziewczę i do więzienia wtrącił między zbrodniarzy i nierządnice, nakoniec torturami dręczył — daremnie; wtedy zuchwale targnął się na ostatnią próbę — przywdział habit mnicha i w konfesjonale usiadł, aby jad zepsucia wlać w pobożne serce przy sakramencie spowiedzi; zdawało mu się, że już tryumfuje, bo sprośność płynęła mu falą z ohydnych ust, a słyszał coraz to żywsze falowanie łona penitentki i widział na jej twarzy uśmiech błogi. Ale kiedy spowiedź miała się kończyć, ujrzał nagle przerażony szatan u stóp konfesjonału anioła, który skrzydłem oddzielał ją od szeptań szatana i który skruszonej duszy dawał ciche rozgrzeszenie...

Rady pana Lorenza i rachuby ministra Rheinbabena, że katolicyzm da się użyć do sprośnego celu, mogą ich tak samo zawieść, jak podobna kalkulacja zawiodła w powyższej bajce średniowiecznego szatana. Pana Boga będzie trudno na hakatyzm przerobić. Najświętsza Panna nie będzie opiekunką „Ost-Marken Vereines". Katolicyzm to nie jest towarzystwo polityczne: to jest religja, miłość i sprawiedliwość. Niech tylko prawdziwych katolików nadeślą nam Bülowy i Rheinbabeny w Poznańskie, katolików szczerze wierzących, szczerze religijnych i szczerze przejętych ewangelją Chrystusa, to już jesteśmy o siebie spokojni: oni nietylko nie uczynią nam nic złego, ale choćby byli niewiem jak Niemcami, brzydzić się będą wszystkiem, co choćby zdaleka hakatyzmem trąci; co zaś do szatanów w mniszych habitach, potrafimy z pewnością zdemaskować przed ludem ich pseudokatolicyzm i znajdą się skrzydła, które nas przed ich złością osłonią...

Jan Grzymalita.

Z SEJMU PRUSKIEGO.

Nowa mowa księdza Jażdżewskiego.

Berlin (Tel. Biura Wolffa): Sejm pruski obradował wczoraj nad pierwszem czytaniem budżetu.

Pos. Jażdżewski omawia przedewszystkiem etat sprawiedliwości, gani postępowanie policji, wobec zgromadzeń polskich i żąda, aby tylko takich urzędników mianowano w prowincjach wschodnich, którzy władają językiem polskim. Wtedy ustałoby wiele niewłaściwości, które są po części winą panujących stosunków. Pieniądze przeznaczone na budowę niemieckich domów stowarzyszeń są najlepszym środkiem, aby Niemców pod względem towarzyskim zupełnie odosobnić od Polaków. Szkoły symultanne są najgorszym środkiem dla popierania niemczyzny. Polacy z pewnością także popełnili błędy, ale główna wina spada na Niemców, którzy w tak bezwzględny sposób uciskają Polaków.

Minister finansów Rheinbaben ubolewa przedewszystkiem, że nie może zgodzić się na życzenie pos. Jażdżewskiego, aby rząd w walce Niemców z Polakami stał „Gewehr bei Fuss". Do tak wysokiego objektywizmu rząd nie może się wznieść.

Pos. Eynern, omawia encyklikę papieską w sprawie ruchu „Los von Rom" i oświadcza, że niesłusznem jest twierdzenie, iż kościół ewangielicki bierze udział w jakiejś agitacyi przeciw kościołowi katolickiemu. Towarzystwo im. Gustawa Adolfa jest najbardziej pokojowem stowarzyszeniem. (Głosy z centrum Oho!)

Pos. Kirsch (centrum) polemizuje z posłem Eynernem i podnosi, że są pewne objawy, które usprawiedliwiają twierdzenie, że kościół ewangelicki popiera agitacyę „Los von Rom".

Minister skarbu Rheinbaben odpowiada na wywody kilku mowców domagających się przedłożenia kanałowego i oświadcza, że przedłożenia tego nie cofnięto ostatecznie, tylko że teraz nie jest na nie pora.

Z PARLAMENTU.

Etat ministerstwa kolejowego.

Wiedeń: Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej dyskutowano w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa kolejowego.

Referent pos. Powsze prosi o możliwe uwzględnienie potrzeb urzędników i sług kolei państwowych.

Pos. Kurz żąda polepszenia stosunków a-

---

88)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Ależ! Wianek szarotek, jeżeli chcesz, tylko nie dzisiaj, bo mokro i ślizko.

— Czy bardzo cię szczypałam? — pytała wniesionym odrobinkę głosem Kamilla, oglądając troskliwie rękę męża.

„Otóż to!", pomyślał Leszcz, „Aha! to były tylko nerwy? Szczypaliśmy kogo innego, a męża pytamy, czy boli! Poczekaj moja pani! Ja się tak daremnie szczypać nie pozwolę!"

— Cały wianek! Słyszy pani, panno Kazimiero? czy choć „łzy i rumieniec" dostanę w nagrodę za kwiaty, za męstwo, z jakim się wedrę na skał sterczących krawędzie, na wieczne lody i śniegów lawiny?

— Przepraszam — ozwał się Karol, widząc, jak się Kazia pąsem oblewa — łzy, jak tam sobie chcesz, ale rumieniec jest moją wyłączną własnością.

Żmijka zazdrości poruszyła się w sercu Kamilli i pokazała rozdwojone żądełko:

— Zdaje się, koleżanka ma takie niewyczerpane w tym względzie bogactwo, że niejednego obdzieliłby niem mogła.

„Doskonale!" — myślał Leszcz, przyklaskując sobie w duchu.

— To moje prawdziwe nieszczęście! — tłómaczyła się biedna Kazia, czerwieniąc się znowu po uszy. Piekę raki za najlżejszym powodem, a nieraz nawet całkiem bez powodu!

— Ależ nikt wam tego za złe nie bierze — uspokajała ją koleżanka — przeciwnie, to bardzo szczęśliwie, że się rumienicie.

— Ach, nie uwierzycie, jaką mi to sprawia przykrość!

— Pocieszcie się tem, że innym sprawia to wielką radość. Tak mało dzisiaj znajdzie się zdrowych, rumianych dziewcząt, którym krew tryska z twarzy, gdy na nie kto spojrzy.

Leszcz tylko rozumiał subtelny jad, przyjaznych na pozór słowek.

— Więc naprzód! w górę! — wołał z komiczną przesadą — celem: szarotek wianeczek, sztandarem: rumieniec dziewczyny.

Ruszył żwawo naprzód, ale wyległa cieniutka trawka była tak ślizga, że wspinać się było prawie niepodobieństwem.

Pierwszy Leszcz padł na czworaki i w tej pozycji zjechał na dół ku wielkiej radości Kamilli. Zaśmiała się nawet głośno, czego się zazwyczaj bardzo wystrzegała.

Leszcz był wściekły, nadrabiał jednak miną, jak mógł, dowodząc coś niezupełnie dowcipnego o górze i Mahomecie.

Po nieudanej próbie zgodzono się jednogłośnie, że lepiej wracać do domu. Nie było to ani trochę lepiej: schodzić prosto w dół okazało się niepodobieństwem; puszczono się na ukos. Chwiejąc się, ślizgając, machając rękami dla utrzymania równowagi, dobili do krawędzi prostopadłej, gładkiej ściany. Wyminąć jej nie było sposobu: z jednej strony wysoka, mokrym mchem porośnięta skała, z drugiej urwisko o czarnych rozmokłych bokach! Rada w radę postanowiono spuścić się z owej krawędzi. Karol, jako najsłuszniejszy, zeskoczył z łatwością, zachwiał się tylko, ale nie upadł. Tamci panowie mieli spuszczać damy w objęcia Dramowskiego. Kamilla, oswojona z przeprawami podobnego rodzaju, z największym spokojem uczepiła się urwiska, trzymana za ręce przez męża i kolegę i ścisnąwszy obie nogi jaknajmocniej, zawisła w powietrzu przez chwilę. Karol objął ją za kolana i z wielką łatwością na ziemi postawił. Ale Kazia! Nie było sposobu ją namówić, by się dała spuścić za ręce.

— Ależ ja upadnę! ja nie mogę! — piszczała w największej desperacji. Wreszcie zdecydowała się złazić sama na podstawione, jak stopnie drabiny, głowę i ramiona Karola. Klękła na brzegu, twarzą do trzymającego ją za ramiona Leszcza i wysunęła po wielkiem wahaniu lewą nogę; na nieszczęście zaczepiła się o krawędź skały. Biedaczka, okropnie zawstydzona, coprędzej zwiesiłą nogę i spuściła drugą, obciągając co siły w dół spódniczki, ale widocznie przypomniała coś sobie, zapewne niezacerowaną dziurkę w pończoszce, cofnęła więc co prędzej i drugą nogę.

— Ja nie chcę! Nie zejdę! — krzyczała w rozpaczy. — Idźcie sobie wszyscy naprzód, a ja się sama spuszczę!

— Zróbcie tak, jak ja, koleżanko! — niecierpliwiła się Rwańska.

— Ależ nie mogę! Boję się! Nie zejdę! Róbcie sobie, co chcecie! — Na płacz jej się zbierało. — Koleżanko! Wy mnie sami zsadźcie! — błagała Kamillę.

— Moi drodzy! Chętnicbym to zrobiła dla was, ale nie dosięgną do waszych nóg. Cóż wam przeszkadza oprzeć się o głowę, czy dłoń pana Karola? Udźwignie was przecie!

— Dobrze! Niech tylko... pan Karol... obróci się twarzą do ściany.

— To wszystko jedno! wierzcie mi.

— Ależ obrócę się, Kaziu, jak chcesz! — uspokajał Karol, ubawiony i bardzo uradowany z tego jej zażenowania.

— Dobrze! Proszę tylko oczy zamknąć!

— Już zamknąłem! No, chodź! Widzisz!

Ale Kazia nie ruszała się z miejsca. Leszcz i Rwański uśmiechali się, patrząc na jej twarz sklopotaną.

— No! raz, dwa, trzy! koleżanko! — zachęcał ją Leszcz.

— Kaziu, ja czekam! Oczy mam zamknięte i twarz zwróconą ku ścianie.

Wreszcie Kazia usunęła się ciężko i niezgrabnie wzdłuż ściany, zasypując nieraz przez zielonego grudkami, ale jakoś mu to przykrości nie sprawiło: ujął ją wpół i nie spiesząc wcale postawił opodal trochę na suchej i gładkiej płycie, a potem zajrzał jej w same oczy, na co Kazia spłonęła, jak róża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wansowych urzędników i sług na kolejach państwowych.

Pos. Górski podnosi, że budżet ministerstwa kolei wskazuje najlepiej, jak koniecznym jest parlament dla kontroli budżetu. Jeżeli nawet parlament wiele kosztuje, to budżet bez parlamentu kosztowałby o wiele więcej. Ministerstwo kolejowe jest najmłodszem ministerstwem i nad jego budżetem parlament dotychczas najmniej miał sposobności wykonywać należytą kontrolę. Mowca występuje szczególnie przeciwko nadzwyczajnym kosztom zarządu centralnego. Dotychczasowa organizacya jest zbyt ociężałą. Austrya potrzebuje innej organizacyi i innego aparatu administracyjnego. W takim razie upaństwowienie kolei prywatnych, będące koniecznem ze względu na ugodę z Węgrami i na położenie ekonomiczne państwa, byłoby o wiele łatwiejszem do przeprowadzenia. Kolejom państwowym w Galicyi nie można zrobić zarzutu, że koszta ruchu są zbyt wysokie. Należy uwzględnić, że wiele kolei budowano tylko ze względów strategicznych. Z drugiej strony istnieją koleje, które przynoszą bardzo znaczne dochody. Mowca domaga się zaprowadzenia lepszego połączenia między Szczakową-Trzebinią a Krakowem, jakoteż między Krakowem, Pragą, Karlsbadem, Marjenbadem. W końcu poleca wybudowania kolei lokalnej Podgórze-Wieliczka-Mysłowice.

Pos. Romanowicz domaga się koniecznie przeprowadzenia decentralizacyi kolei państwowych, która raz musi przyjść do skutku. Następnie omawia stosunki językowe panujące na kolejach państwowych.

Minister kolei Dr. Wittek odpowiada na żądanie i zarzuty podniesione w ciągu dyskusyi przez poszczególnych mowców. Mowca stwierdza wobec wywodów pos. Romanowicza, że o zarządzeniu administracji kolejowej, aby fabrykę maszyn w Sanoku wyłączono z konkursu przy dostawie konstrukcyi żelaznej dla hali nowego dworca kolejowego we Lwowie absolutnie nic mu nie wiadomo. Co się tyczy wywodów pos. Górskiego w sprawie lepszego połączenia kolejowego między Galicyą a Karlsbadem, wskazuje minister na wydane pod tym względem zarządzenia. W sprawie lepszych połączeń kolejowych między Krakowem a Szczakową prowadzi się od dłuższego już czasu rokowania z koleją północną, Wobec krytyki wpływu zarządu wojskowego na administracją kolejową oświadcza minister, że istnieje to we wszystkich państwach i jest to koniecznem, a często wychodzi nawet na korzyść ludności. Wobec zarzutów pos. Mengera, co do czystości w wagonach i poczekalniach, zapewnia minister, że zarząd kolejowy sprawą tą się zajmuje. Co do decentralizacyi oświadcza minister, że sprawa ta została przez statut organizacyjny z r. 1896 bardzo odpowiednio rozwiązaną.

Pos. Eugenjusz Abrahamowicz podnosi wobec wywodów pos. Forzta, że on i jego stronnictwo nigdy nie przyjęliby zasady taryfy kilometrowej, że jednakże są za indywidualizowaniem taryfy. Przy zatrzymaniu obecnego systemu taryfowego za podstawę do obliczania w galicyjskich stosunkach eksportowych nie można przyjąć jednego roku, tylko trzeba wziąć w rachubę dotyczące daty z więcej lat, czego jednakże pos. Forzt nie zrobił. Przeciętnie eksport galicyjski z pewnością się podniesie z powodu intenzywniejszej gospodarki. Błędy popełnione przy ostatnich rokowaniach ugodowych z Węgrami na polu taryfowem nie powinny być naprawiane na koszt galicyjski, tem mniej, ile że Galicja, jako kraj rolniczy, największe ponosi ofiary dla ugody węgierskiej.

Następnie przyjęto trzy pierwsze działy etatu ministerstwa kolejowego.

Sprawy celne.

Przy obradach nad tyt. „Cła" minister skarbu dr. Böhm-Bawerk oświadcza, że w ministerstwie skarbu wypracowano już projekt reformy ustawodawstwa celnego, który będzie przedłożony rządowi austrjackiemu i węgierskiemu do przestudjowania. Skargi na złe pomieszczenie urzędów celnych minister uznaje za zupełnie usprawiedliwione. Co się tyczy pomieszczenia urzędów celnych w Bielsku, Opawie i Cieszynie, są rokowania w toku, a co do urządzenia urzędu cłowego w Radowcu rozpoczęło rokowania.

Pos. Kozłowski podnosi, że posłowie galicyjscy głosowali zarówno za miernemi cłami przemysłowemi jak finansowemi, mimo, iż Galicję to bardzo obciąża. Posłowie galicyjscy muszą więc z całą stanowczością żądać, aby początków przemysłu galicyjskiego nie niszczono przez przewage karteli i aby Galicję w ustawie przemysłowej specjalnie uwzględniono. Mimo, iż Galicja ma wielki interes w urządzeniu linji celnej między Austrją a Węgrami, Polacy głosowali za ugodą z Węgrami ze względu na interes państwa. Także niemiecka taryfa celna najbardziej trafia Galicję. Mowca życzy sobie zawarcia traktatu z Niemcami, jednakże nie za wszelką cenę i podnosi, że przedłożona taryfa niemiecka celna nie może pod żadnym warunkiem tworzyć podstawy do rokowań traktatowych. Lepiej żadnej ugody nie zawierać, jak wiązać się na podstawie warunków gorszych od dotychczasowych. Mowca omawia także wykonywanie konwencji weterynaryjnej ze strony Niemiec. W końcu wzywa stronnictwa, zwalczające się nawzajem, by zawarły zawieszenie broni przynajmniej aż do czasu rewizji ugody z Węgrami i zawarcia traktatów handlowych, aby *tertius gaudens*, który cieszy się z naszych sporów, nie kazał sobie zbyt drogo zapłacić za zawikłania wewnętrzne w monarchji.

Z TEKI FELJETONISTY.

Pan nauczyciel.

Dzieci zaczęły mówić pacierz, a dygnitarz Rady szkolnej na wspomnienie żandarmów poczuł więcej pokojowe usposobienie. Aby jednak zaznaczyć, że nie schodzi z pola walki pobity, rzucił na odchodnem hasło bojowe mające więcej teoretyczne znaczenie:

— Ja tu pana nauczę.

A nauczycielowi zwykła obojętność wróciła i tylko znowu cienie zaczęły mu się kłaść na twarzy i robiły mu ją znacznie starszą.

Rozmyślał o kłamstwach młodości, a apostołowaniu wśród ludu.

— Gruzy — pomyślał.

Poszedł do kuchni, popatrzył w głąb garnka gdzie rosół się uśmiechał — pustka; trochę tylko na dnie zostało. Zjadł więc obiad, siadł na krześle i zaczął patrzeć na podłogę. Myślał o swoim życiu.

— Tyle rzeczy ciekawych i pięknych na świecie, a ja nic nie wiedziałem, ani widział nie będę, bo nie mam ani czasu ani pieniędzy. Żeby choć na tę zwierzęcą stronę stać mnie było, ale jem i ubieram się jak dziad. Pracuję za to jak wół, chudy wół roboczy, na którego kładą więcej niż uciągnie. Ciąg dalej, jak nie, to bat. Przeniesienia trzy, to trzy baty, wyrażenie niezadowolenia w różny sposób to X. batów, a rezultat całej mojej pracy to chłop, co mi szkołę rozpędza, to ostatni bat, no ale przynajmniej bat jak się należy. A niech was wszystkich i to wszystko jasny piorun strzeli!

Zamknął rozmyślania. Z kąta izby naprzeciw wyszła myszka, chuda, wygłodzona „pendant" do nauczyciela, stanęła w odpowiedniej odległości naprzeciw niego i patrzyła na niego z współczuciem.

Niewesołe i ona miała czasy. Kiedy jej rodzina legła na polu chwały podczas ostatniej rzezi, urządzonej przez jednego z odwiecznych wrogów jej rasy, została sama w pokoju nauczyciela, ale przez ten czas nabrała bardzo marnego wyobrażenia o nauczycielach, bo nic do jedzenia nie mogła znaleść. Więc i teraz z litością i przymieszką wzgardy popatrzyła na niego, odwróciła się tyłem i myk do dziury.

Zostawało mu już nie wiele czasu do południowej nauki, chcąc więc zapomnieć choć na chwilę, gdzie jest i co jadł, a raczej czego nie jadł, poszedł odetchnąć na deser wonią pól i łąk „naszej polskiej wsi", wsiąknąć parę porcji poezji dla urzędowego nadziewania nią dzieci, myśleć w ciągu tego o swoich woniejących dzieciakach

43) JERZY OHNET.

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

Lekkomyślny, jak zawsze, nie zastanawiający się głębiej, zapomniał miljoner-aferzysta, że on, on sam jest sprawcą tego położenia. Marzenia i nadzieje przyszłości zasłoniły przed oczyma duszy jego przeszłość posępną i nędzną. Nie wyrzucał sobie nic, nic zupełnie. Sumienie jego milczało uparcie. Nagle usłyszał lekkie, od niedawna znane kroki... Rozwarły się drzwi. Piotruś stanął przed nim. Dartigues milcząc, wpatrywał się weń chwilę... w końcu rzekł głosem stłumionym, matowym:

— Odchodzisz więc, jakby gość zaproszony, w przepisanej etykietą godzinie i powracasz do oberży, gdy w domu ojca jest miejsca dosyć. Może w ciągu tygodnia rzucisz bilet swój dla dopełnienia formy?

— Drwisz ze mnie, ojcze — odparł Piotruś spokojnie. — Masz słuszność może. Czuję sam, iż muszę ci się wydawać nieokrzesanym. Niestety, pomimo najszczerszych chęci zmienić się nie potrafię. To moja wielka i niewyleczalna wada...

— Nie ufasz mi może... wyznaj prawdę... Obawiasz się?

— Bynajmniej.

— Może w moim domu jaka przykrość cię spotkała... Bądź szczerym, mój synu!

— O! nie. Przeciwnie, spędzone tu chwile miłem mi będą wspomnieniem.

— Więc czemuż nie chcesz zamieszkać tu, najmujesz pokój w oberży, to dziwne. Z czasem musisz jednak przybyć tu na stałe, zżyć się ze mną, pokochać ojca...

— Kocham cię, i z całego serca pragnąłbym usłuchać twej rady. Ale to niemożliwe, wierzaj mi...

— Czemu?

— Musiałbym zmienić zupełnie tryb życia,. a tego lękam się bardzo, bardzo...

— Nie rozumiem cię.

— Natychmiast wytłomaczę wszystko. Przepych w pałacu twym błyszczący, życie, jakie wiodą tu wszyscy — wesołe, rozbawione, rozgorączkowane, jest dla mnie czemś nowem, nieznanem i zdziwisz się, ojcze, gdy wyznam, iż razi mnie. Młodość ma upłynęła wśród ludzi pracy, obowiązku — i sam do tego przywykłem. Urodzić się trzeba bogatym, by umieć godnie używać rozkoszy zbytku. Ja, ojcze, życzenia twego nie zdołałbym wypełniać z całą wielkopańską swobodą i bez niejakiego żalu.

— Bez żalu?

— Tak, ojcze. — Nie mam prawa nauk ci dawać, ani zanudzać cię przemowami. — Ale — od tygodnia żyję wśród was, patrzę, studjuję, myślę, rozważam. Po książęcemu żyjesz, ojcze i to niepokoi mię. Gdybyś był przeciętnie zamożnym lub ubogim — pierwszy rzuciłbym się radośnie w twoje objęcia. Miljony twoje onieśmielają mnie. — Wybacz, iż mówię tak szczerze. Ale takiem jest silne przekonanie moje i pragnę byś znał je, ojcze.

— Przypuszczałbym coś podobnego — rzekł Dartigues z uśmiechem. — Nie ty jeden umiesz rozważać, analizować. I ja studjuję bezustannie swoje usposobienie. Znam ja ludzi... dobrze znam. Przytem, znam zasady, w jakich cię wychowano. Żyłeś dotychczas w otoczeniu ludzi myśli — nie czynu. To doktrynerzy, moje dziecko. Są oni tem dla ludzkości, czem dla wojowników słynnych genialni nauczyciele militaryzmu. Ja jestem człowiekiem praktycznym. Za pomocą milionów — które własną pracą zdobyłem, tysiącom robotników dałem zarobek, nowe wielkie przedsiębiorstwo zbudziłem do życia — uszlachetniłem cywilizację niejedną dziką amerykańską okolicę. Zasługi moje równe są olbrzymiej fortunie jaką posiadam. Niesprawiedliwym jesteś, mówiąc, iż razi cię niemile moje błyszczące wielkopańskie życie... Gdyby ono skromniejszem było, gdybym części majątku nie poświęcał dla wygody, dla błyszczącego, wyrafinowanego zbytku, miliony moje bezużytecznymi by się stały dla klasy pracującej. A ty, dziecko drogie, nie powinieneś od ojca stronić — dlatego, że sumiennie wypełnia obowiązek względem społeczeństwa.

Odżył w nim dawny Dartigues młodzieniec z płomienną duszą entuzjasty. Spostrzegł, iż słowa jakieś błąkają się na ustach Piotrusia. Na dobrej już jestem drodze — pomyślał, trzeba dokończyc dzieła. — I mówił dalej:

— Zresztą, niewolno ci majątkiem gardzić, którego spadkobiercą będziesz kiedyś... i którego część znaczna dziś już do ciebie należy.

— Ojcze! zakrzyknął Piotruś z goryczą dziwną w głosie.

— Cóż w tem niezwykłego? Trudno przypuścić, by mistrze twoi, którymi tak się chlubisz przedemną — usiłowali znieść prawo dziedzictwa. Gdy staniesz na wyżynie potęgi finansowej roztworzą się przed tobą rozległe, nieskończone widnokręgi. Dokonać chciałbyś dzieł jakichś wielkich. szlachetnych i stać się dobroczyńcą społeczeństwa? Jakim sposobem bez pieniędzy potrafiłbyś w czyn wprowadzić te wzniosłe pragnienia?... Tylko miej do mnie zaufanie, odsłaniaj przedemną twe myśli, przedkładaj plany doniosłych reform społecznych — a urzeczywistnienie do mnie już będzie należeć. I gdy tak wspólnie połączym nasze siły — gdy ty, młody idealisto dasz myśl, a ja — doświadczenie i złoto — zapewniam cię, że piękne zbierzemy owoce naszych zabiegów. Smutne teraz czasy! Francją rządzą niedołęgi, półgłówki. W pośród wszystkich naszych „patrjotów, polityków, mężów stanu" nie znalazłbyś dziesięciu nawet dojrzałych, głębszą jest potęga dla tych, co zawładnąć nim umieją. Jako cel jedyny dążeń i zabiegów ludzkich, rzeczywiście jest marnym, niegodnym — lecz uszlachetnia kruszec, kto posługuje się nim dla innych wiele piękniejszych celów!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

koloru murzynków, o inspektorze, o przewodniczącym analfabecie itp. nieużytkach i dojść do rezultatu: o jak słodko i zaszczytnie jest pracować dla idei. I wlókł się wśród tych myśli o idei sam ideowy, bo wyglądał tak, jakby mu kto skórę na kościach zawiesił dla wyschnięcia — wlókł się okaz galicyjskiego nauczyciela. A tu niebo i pola pełne słońca i wieś w sadach skąpana, drgające życiem i rozkoszą jakoś śmiały się z niego rozpaczliwie wesoło — więc wrócił do domu.

Na stole położył mu stróż „Dziennik rozporządzeń“. Machinalnie wziął i zaczął czytać. Nagle zerwał się stołka, coś jak przerażenie czy dziwienie wyszło mu na twarz — a potem opuścił gazetę, zaczął się uśmiechać niepewnie, znów czytał i opadł na krzesło. Odetchnął. Wyczytał, że Excellencja opuszcza swoje stanowisko, a dalej, że na miejsce inspektora w jego okręgu przychodzi jego najlepszy kolega i przyjaciel, z którym utrzymuje stosunki.

— „Senator w łasce, w łasce, w łasce“ — powtarzał ze śmiechem.

— Podam się na dwu- potem trzy- i czteroklasową. Na nowo żyć zacznę. Długi oddam wszystkie. Może nawet trzy razy dziennie jeść będę. No, nie trzeba zaraz wiele wymagać — uśmiechnął się.

Z klasy dochodziły krzyki zgromadzonych dzieci. Wszedł do klasy, gwar się uciszył, chciał coś uczyć, nie mógł, więc rzekł:

— Dzieci, dziś nauki nie będzie, módlmy się. Długo wieczorem odczytywał wszystkie listy swego przyjaciela inspektora.

A w nocy śniła mu się ogromna sala. W tej sali było dziwne jakieś zebranie. Były mitry książęce, infuły biskupie, były kontusze, pasy lite, karabele, a gdzieniegdzie i chłopska sukmana. Wszyscy mieli uroczyste, nadęte miny jak do fotografii, wszyscy dumni, poważni jak posągi. Ale jak bliżej się przypatrzył to ujrzał jak z pod mitry z gwałtownym uporem wychodziło ośle ucho, jak koło kontusza i złotej pochwy karabeli okręcały się ludzkie postacie wygłodzone, obdarte i wołały: „Zapłać nam, dawaj coś wziął“, jak sukmany dumne wobec sukman — wobec fraków padały na twarz i mówiły: „Wydamy go!“

Sala wielka ma tylko jednę ścianę i wyjścia z niej niema. Zagradza je ogromny obraz, portret człowieka z krogulczym nosem i czemś do korkociągów podobnem koło uszu, tylko, że portret jak żywy, bo się śmieje na cały głos.

Nagle w tem zgromadzeniu ktoś mówi o nim, o nauczycielu. Mówi, że tyle razy go przenoszą bez powodu (skąd on to wie), że wywołują u niego niechęć do pracy, że mu wreszcie za jego pracę bez uznania należy podwyższyć wynagrodzenie przynajmniej podwójnie, nie jak dotąd.

Więc na to pan jakiś wyższy o głowę od wszystkich zapytuje zgromadzenie, co z tym projektem zrobić. A prawie wszyscy krzyknęli: „Pogrzebać“! Starszy pan pochylił głowę i kazał bić we dzwony na pogrzeb. Jęknęły dzwony.

Obudził się, była ósma rano i dzwonek szkolny zwoływał dzieci na naukę.

Stanisław Szurlej.

HUMOR.

Czarodziejskie słowo.

Rzecz dzieje się na balu. Młody człowiek przetańczywszy, siada obok swej tancerki z miną znudzoną.

— Jesteś pan dziś nieznośny! — mówi dama do swego tancerza — gdzież jest to jedno słówko pańskie. które bramy raju otwiera?... No, śmielej, śmielej!... Zresztą dopomogę panu: Ko... ko...

— Ko-lacja! — kończy z zimną krwią młodzian.

Rada szkolna uchwaliła zamianować w szkołach ludowych: Leonarda Łukaszewicza dyrektorem 5-klasowej szkoły wydziałowej męskiej, połączonej z 4 kl. posp. w Drohobyczu; Józefa Rabę i Teodora Kondrata nauczycielami 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Drohobyczu; Michała Gandiaka i Michała Czepiela nauczycielami starszymi, a Bazylego Ratalskiego nauczycielem młodszym 4 kl. szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową w Drohobyczu! Adelę Onyszkiewiczównę, Józefę Olszańska i Rejslę Deborę Axową nauczycielkami 3 klas. szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z 4-klasową pospolitą w Drohobyczu; Czesławę Arvayównę nauczycielką starszą i Antoninę Kalwiniacką nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączononej z wydziałową w Drohobyczu; Michała Ostopowicza nauczycielem kierującym, Florentynę Póllmanównę nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły na przedmieściu Zwarzycko-Wiszniańskim w Drohobyczu; Henrykę Fedynową nauczycielką starszą, Michalinę Lerchównę nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Drohobyczu, Józefa Wojtowicza nauczycielem starszym, Chanę Laję Turtelbaumównę nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły na przedmieściu „Zadwornem“ w Drohobyczu; Jadwigę Kolkiewiczównę nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Tarnopolu; Marję Szafranównę młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Tarnopolu; Annę Mosiewiczównę nauczycielką kierującą; Eleonorę Dudykiewiczową i Helenę Bułatównę nauczycielkami starszemi 4-klasowej szkoły żeńskiej w Kulikowie; Jana Bartkę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Borowej; Zenona Zaklikę i Mojżesza Eichenkrantza nauczycielami starszymi 5-klasowej szkoły męskiej w Skałacie i Andrzeja Stebnowskiego nauczycielem starszym 5-klas. szkoły męskiej w Haliczu. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Katedry św. Piotra w Rzymie i Pryski panny; jutro druga Niedziela po Trzech Królach. Imienia Jezus, Ferdynanda wyznawcy; w poniedziałek Fabiana papieża i Sebastjana męczennika; we wtorek Agnieszki panny; męczenniczki.

W niedzielę odpust św. Pawła, pierwszego pustelnika w kościele OO. Paulinów na Skałce.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, w niedzielę nabożeństwo brackie „Pięciu ran Pana Jezusa“.

W niedzielę nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Jezuitów na Wesołej i w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

W kościele św. Józefa rozpoczyna się we wtorek Nabożeństwo 40-godzinne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 33 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 8, długość dnia godzin 7 minut 35.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Mężczyzna“, sztuka w 3-ech aktach przez Gabrjelę Zapolską-Janowską

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka“.

Niedziela o godz. 7-mej: „Mężczyzna“, sztuka w 3-ech aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską.

Wtorek: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7-miu odsłonach z muyzką, napisał A. W. Lasota.

Sroda: „Dama od Maksyma“, krotoch. w 3-ech aktach J. Feydeau (ceny zniżone).

Czwartek: „Mężczyzna“, sztuka w 3-ech aktach Gabr. Zapolskiej-Janowskiej, rozpocznie „Miły gość“, kom, w 1-ym akcie Jerzego Courtelina.

„Kierownik szkoły“ („Flachmann als Erzieher“) kom. w 3-ech aktach Ottona Ernata (nowość).

Do dzisiejszego numeru dołącza się czwarty arkusz „Ilustrowanych Dziejów Nowożytnych“, bezpłatnego premjum dla abonentów „Naszego Głosu“.

Deklamacja studentów ukraińskich.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Odnośnie do notatki zamieszczonej w kronice Szan. Pisma p. t. „Rusini w Krakowie“, prosimy uprzejmie o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Pisząc o awanturze, która wieczorem dnia 13 stycznia zaszła w lokalu „Kuchni akademickiej“ Szan. Redakcja nie podała bliżej, jakiego to autoramentu Rusini wnosili toast na powodzenie Rosji, a gdy tego toastu nie przyjęto, wyprawili awanturę.

„W celu uniknięcia nieporozumień, a przedewszystkiem w celu zaznaczenia, że Rusini-Ukraińcy wnoszeniu podobnych toastów zaadniczo się sprzeciwiają ze względu na ucisk, jaki cierpią najbliżsi pod panowaniem Rosji, oświadczamy, że autor wspmnianego toastu, jako też jego towarzysze — należą do stronnictwa moskalofilów, którzy bądź to otwarcie, bądź skrycie przeczą odrębności narodu ukraińskiego od moskiewskiego, wielbiąc wstrętny despotyzm Rosji. Z nimi też jako zaprzańcami i renegatami idei narodwej ogół akademików Ukraińców nie tylko nie solidaryzuje się, lecz żywi ku nim najgłębszą pogardę.

„Oświadczyć tego na miejscu w „Akademickiej kuchni“ nie mogliśmy, gdyż z nas Ukraińców nikogo tam nie było — byli tylko — sami moskalofile.

Kraków, dnia 16 stycznia 1902.

Z poważaniem.

Włodzimierz Temnycki student praw, *Iwan Jarymowycz* student praw, *Włodzimierz Byrczak, Artemi Chomyk* sł. filozofii.

Z radością przyjmujemy tę deklarację, która tem milszymi nam czyni przebywających w naszem mieście na studjach pobratymczych studentów ukraińskich. Mogą być pewni, że ze strony zdrowej polskiej opinji publicznej towarzyszyć im będzie serdeczna, pozbawiona wszelkich uprzedzeń sympatja.

* **Nabożeństwo.** W niedzielę dnia 19 stycznia odprawi się w kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu I-sze doroczne nabożeństwo Dzieła św Dziecięctwa P. J. Msza św. o godzinie 9, nauka i po błogosławienie dziatek, na które zaprasza się członków, zelatorów Dzieła i pobożnych wiernych.

* **Inspektor teatru miejskiego** celem ochrony sali teatralnej zwrócił się na mocy istniejących przepisów do Dyrekcji teatru, aby zapobiegła zbytniemu przepełnianiu lóż podczas widowisk, ponieważ wtedy niektórzy widzowie wchodzą nogami na stołki, niszcząc plusz na pokryciu krzeseł i plamią nawet firanki, za które chwytają się rękoma. Służba teatralna przeto otrzymała surowe polecenie czuwać, aby podczas widowiska w lożach znajdowało się najwyżej sześć osób bez względu czy są dorosłe czy małoletnie.

* **Wybory do komisji szacunkowej** podatku osobisto-dochodowego z Koła III dały następujący wynik. Na 5548 uprawnionych, głosowało 2963.

Członkami komisji wybrani zostali: dr. August Kwaśnicki 2909 głosami — prof. dr. Józef Łazarski 2242 głosami, na przeciąg lat czterech; zaś p. Aleksander Sulikowski 2191 głosami, zegarmistrz i właściciel realności na 2 lata.

Zastępcami na cztery lata wybrani zostali p. Józef Rudnicki, kupiec 2175 głosami i p. Edward Wojnarowicz, właściciel realności 2179 głosami. Kandydat żydów i partji Rotterowskiej, „niezawisły żyd“, dr. Maurycy Horowitz, otrzymał tylko 749 głosów. Przecie raz dano żydom po nosie!

* **Wybory** do Sądu przemysłowego w Krakowie — z ciała wyborczego robotników odbędą się we czwartek dnia 30 stycznia b. r., zaś z ciała wyborczego pracodawców w piątek dnia 31 stycznia br.

Dzięki poruszeniu tej sprawy na szpaltach naszego dziennika wybory tym razem nie odbędą się w niedzielę, jak się o to starała partja socjalno-demokratyczna. Należałoby jeszcze, by wyborcy nie wyznający zasad żydowsko-socjalistycznych, poczynili wszelkie starania, aby przy wyborze przeprowadzili swoich kandydatów i tem samem uniknęli przymusowego poddania się pod kuratelę partji żydowsko-socjalistycznej, jak to ma miejsce z zarządem miejskiej kasy dla chorych.

* **Komisja sanitarna** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem dr. Ponikło podniósł potrzebę zbudowania drugiego szpitala dla obłąkanych, gdyż szpital kulparkowski pod Lwowem jest niewystarczający.

Nadto poruszył dr. Ponikło sprawę utworzenia w Krakowie jatek z mięsem końskiem.

* **Wyścigi konne w Krakowie.** Sekretarjat donosi nam, że tegoroczne wyścigi Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w sobotę (14-go czerwca) w niedzielę (15-go czerwca) i we wtorek (17-go czerwca), zaś Galicyjskiego Klubu jazdy panów w poniedziałek (16-go czerwca) i w środę (18-go czerwca).

W celu urozmaicenia programu Towarzystwa międzynarodowego postanowiono odbyć każdodziennie prócz pięciu biegów gładkich otwartych dla różnej klasy koni, wieku i mety, nadto po dwa biegi z przeszkodami dla 4 letnich koni i starszych koni, w których wyłącznie panowie jeździć będą. We wtorek 17-go czerwca odbędzie się bardzo interesujący bieg losowania, którego koń zwycięzca przypadnie w udziale posiadaczowi wyciągniętego losu.

Program dwudniowego meetingu Galicyjskiego Klubu jazdy panów obejmie przeważnie biegi z cięższemi i łżejszemi przeszkodami, w których członkowie Klubu jeździć będą.

Szczegółowy program wyścigów uchwalony przez komitet, nieomieszkamy podać do publicznej wiadomości.

* **Walne Zgromadzenie** Stowarzyszenia Cechu krawieckiego Majstrów, odbędzie się dnia 9 lutego 1902 o godzinie 3 po południu w Sali Obrad Rady miejskiej.

* **Z teatru**. Z powodów niezależnych od dyrekcyi teatru, przedstawienie jednoaktowego dramatu J. Maskoff'a „Car jedzie“ zostało dzisiaj, w sobotę, cofnięte. Jak się dowiadujemy, sztuka została przez cenzurę zakazana. Treścią sztuki jest rzekomy spisek na życie cara Mikołaja II. podczas jego ostatniego pobytu w Warszawie. Widowisko dzisiejsze wypełni nowa 3 aktowa sztuka p. Gabryeli Zapolskiej „Mężczyzna“. Jutro w niedzielę po raz drugi „Mężczyzna“ oraz wesoła jednoaktowa farsa Courlina „Miły gość“.

* **„Blanc et noir“**. Otrzymujemy z Rzymu wiadomość która może zainteresować naszych artystów malarzy, a mianowicie, że pod powyższą nazwą tamtejsze Towarzystwo Sztuk pięknych (*Società degli amatori e cultori di belle Arti*) urządza specyalną wystawę przy dorocznej wystawie dzieł malarstwa i rzeźby.

Wystawa „Blanc et noir“ będzie międzynarodową, a obejmie współczesne ryciny oryginalne wszelkiemi sposobami technicznemi wykonane odpowiedniery sunki, ryciny kolorowane będą stanowiły osobną sekcyę.“

Prace na tę wystawę winny być wysłane najpóźniej do 20 lutego b. r. pod adresem kancelaryi Towarzystwa, via Nazionale. Prezesem komitetu wystawowego jest hr. Henrykdi San Martino, sekretarzem zaś p. Vincenzo Moraldi (Piazza Bozghese)

* **Karnawał.** Dziś i jutro odbędzie się szereg zabaw karnawałowych w różnych dzielnicach miastach. W sali hotelu Saskiego odbędzie się bal Towarzystwa Rękodzielników, bawi się także klub prawników. W lokalu Towarzystwa Kupców i młodzieży handlowej odbędzie się zabawa tejże młodzieży. W kasynie powszechnem odbędzie się dziś trzecia zabawa przy muzyce 56 pułku. W „Sokole“ zapowiedziana jest zabawa druhów przy dźwiękach muzyki wojskowej. Jutro odbędzie się wielka zabawa kostjumowa „Czytelni kolejowej“ w sali Strzeleckiej. — Wreszcie zapowiedziane są zabawy w „Ognisku“ drukarzy, i w „Gwieździe“ przy ul. Granicznej.

* **W Kole mieszczańskiem** odbędzie się pierwsze ogólne zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców w sprawie projektu rządowego o zmianie ustawy przemysłowej. Będą także omawiane wybory do Sądu przemysłowego. Wszystkich interesowanych w tej sprawie zaprasza się na poniedziałek o godzinie 7-mej wieczór do Koła mieszczańskiego.

* **W Domu Robotniczym** przy ul. św. Tomasza l. 37 odbędzie się w niedzielę przedstawienie teatralne, oraz zabawa z tańcami. Amatorzy odegrają „Nierozegraną walkę“ — krotochwilę w jednym akcie, Al. Stroki i „Hania płacze, Jaś się smieje“, operetkę w 1 akcie z muzyką Offenbacha. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem.

* **Ogień strychowy** w skutek nieostrożności służby wybuchł wczoraj po godzinie 7 wieczorem w żydowskim hotelu „Union“. Na miejsce wypadku wyruszył z koszar straży pożarnej pluton IV z brandmistrzem p. Flaszą. Ponieważ ogień groził rozszerzeniem się na sąsiedni żydowski hotel „Metropole“ pospieszył z pomocą pluton III pod komendą inspektora p. Fiedlera. Po przeszło godzinnej akcji ratunkowej kierowanej przez naczelnika p. Eminowicza, zdołano ogień zlokalizować i ugasić. Straż powróciła do koszar przed godziną 10 wieczorem.

* **Zwłoki noworodka** znaleziono wczoraj w nieczystościach leja miejskiego. Kał był przywieziony z ulicy Starowiślnej.

W sprawie tej rozpoczęła policja energiczne dochodzenie.

* **Hotel „pod telegrafem“** cieszy się w tym roku olbrzymiem powodzeniem. Podczas gdy w roku zeszłym od 1 do 16 stycznia było w nim 320 przymusowych lokatorów, w tym roku — w takiem samym czasie było w nim 620 aresztantów, z tego wnosić można że policya nie siedzi ze założonemi rękami a ludek oddając się próżniactwu tem samem przysparza roboty policyi.

Jedno z pism krakowskich podało w zeszłym tygodniu, że jednego dnia było pod telegrafem 850 lokatorów, otóż możemy zapewnić że we wszystkich kaźniach krakowskich, w domu kary w sądzie krajowym, sądzie powiatowym, w aresztach policyjnych i w aresztach miejskich razem nigdy nie było w jednym dniu tylu przymusowych mieszkańców.

)(**Bal.** w kasynie bocheńskiem na bursę gimnazyalną w Bochni odbędzie się pod protektoratem pp. Włodkowej i Götzowej-Okocimskiej w sobotę dnia 18 b. m. Orkiestra salinarna bocheńska.

)(**Policya bocheńska.** Dnia 12 b. m. restauracyi Ligięzy późno w nocy zabawiało się grono złożone z jednego wojskowego podoficera i trzech „cywilów“ grą w karty. W tem zjewia się znany w Bochni dumny z poczucia swej godności kapral tutejszej policyi wraz z dwoma podobnymi kolegami. Wszyscy trzej byli tej nocy w służbie. Zoczywszy grających, postanowili pociągnąć ich do odpowiedzialności. Grający jednak ofiarowali każdy po 2 K okupu, na co czcigodni stróże spokoju publicznego łatwo się zgodzili i za otrzymane pieniądze tak się uraczyli, że pana kaprala miano sposobność widzeć leżącego „bez“ czucia, pamięci“ od nadmiaru wypitych trunków. Wobec tego i tej okoliczności, że podoficer, biorący udział w grze doniosł magistratowi, w jaki to sposób doszli nasi bohaterzy do pieniędzy, ukarano ich aresztem i zawieszeniem w czynnościach na przeciąg 6 miesięcy, a pan a kaprala w dodatku odebraniem mu na tenże przeciąg czasu — gwiazdek.

)(**Spadek.** Jan Bugajski biedny, wyrobnik ciesielski w Bochni, ma otrzymać spadek po swym bracie Mikołaju Bugajskim, zamieszkałym i zmarłym przed 3 laty w Mołdawji wartości kilkunastu tysięcy złr. Półtora roku już minęło jak zawezwany do tutejszego starostwa wylegitymował się przedłożonymi dokumentami. Na koszta przeprowadzenia sprawy spadkowej wydał około 200 koron, które zmuszony był pożyczyć. Obecnie przy nadeszłej zimie jako człowiek stary, słaby mający na utrzymaniu rodzinę z 3 członków złożoną, nie może znaleść roboty, by wyżywić rodzinę i opłacić komorne, wskutek czego popadł w prawdziwą nędzę. Nic dziwnego, że odebranie spadku byłoby dla niego prawdziwym zbawieniem. Tymczasem tutejsze starostwo z niewytłumaczonych przyczyn ociąga się z oddaniem mu jego należytości. Był sam może ze 20 razy u p. Kerekjarty tutejszego starosty, otrzymuje jednak za każdą razą zwykle: „Przyjdź jutro“ lub — „pojutrze“ a tego „jutra“ przez przeszło $1^1/_2$ roku doczekać się nie może. Jest to trudnem do zrozumienia. Spodziewamy się, że c. k. starostwo mając na oku jego smutne położenie zechce się gorliwiej zająć tą sprawą i przyspieszyć jej koniec. Tasama historya jest z biednym pensyonowanym górnikiem Wnękowskim, mającym otrzymać spadek po bracie z Węgier. W końcu dodać należy że około pana Bugajskiego kręci się jak szarańcza czująca żer mnóstwo żydów, ofiarujących się sprzedażą domów, realności, z pomocą i innymi „interesami“ Bugajski jednak zachowuje się względem nich zupełnie odpornie, mając pod tym względem swoje długie doświadczenie i jak sami mówią — „nie rozumie się na ich grzeczności“

)(**Towarzystwo lekarzy lwowskich** odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem wybrano prezesem Dr. Adama Sołowija, wiceprezesami Dr. Władysława Jasińskiego, sekretarzem Dr. Salomona Knoffa. Wybrano też ośmiu delegatów na walne zgromadzenie Tow. lekarzy galicyjskich.

)(**Zgromadzenie lwowskich rękodzielników.** W lokalu lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezesa, Pipesa-Poratyńskiego zebranie rękodzielników i przemysłowców, na którem prof. Dzieślewski w dłuższym wywodzie wykazał doniosłość i cel projektowanej wystawy lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, a następnie podał szereg wskazówek dla tych, którzy chcieliby wystawę obesłać. W końcu wyraził nadzieję, że przemysł krajowy w pełnej mierze odpowie temu wezwaniu.

Po dłuższej ożywionej dyskusyi zgromadzenie, przyjąwszy z zadowoleniem do wiadomości, że komisya przemysłowa miejska uchwaliła wyznaczyć pewną kwotę na bezprocentowe pożyczki dla wystawców niezamożnych, uchwaliło zwrócić się do prezydjum Izby handlowej z prośbą, aby ze swej strony spowodowało Izbę rękodzielniczą do zaproszenia wszystkich korporacyj interesowanych na ogólne zebranie celem należytego poinformowania ich oprojektowanej wystawie i jak najgorecjej zachęcić do licznego obesłania tej wystawy.

)(**Księżna Walii** nie będzie towarzyszyła mężowi w podróży do Berlina, dokąd książe odjedzie d. 24 wieczorem.

)(**Monopol spirytusowy.** W komisji skarbowej sejmu węgierskiego minister finansów Lukacz oświadczył, że monopol spirytusowy w Rosji dobrze się udał. Także na Węgrzech podjęto w tej sprawie studya, sprawę tę można jednakże uregulować tylko w porozumieniu z Austryą. Prawdopodobnie ostatecznie monopol spirytusowy zostanie i w Austro-węgrzech zaprowadzony.

Następnie komisja finansowa załatwiła cały budżet na r. 1902.

)(**Śp. Feliks Sypniewski.** Przed dwoma tygodniami zmarł w Warszawie śp. Feliks Sypniewski, malarz historycznych obrazów, twórca dzieł pod tytułem „Sobieski pod Wiedniem“, „Lisowczyk“, „Aldona Kiejstutówna“, które zjednały autorowi rozgłos i szerszą popularność. Z utworów jego w zbiorach Towarzystwa sztuk pięknych znajduje się obraz, przedstawiający scenę batalistyczną: „Epizod z pod Somosierry“, na wystawie zaś w Salonie artystycznym przy Nowym Świecie oglądać można obraz p. t. „Medaljerzy włoscy na dworze Zygmunta I“ pędzla tegoż artysty. Żył lat 60.

)(**Żydzi szpiegami?** W Podwołoczyskach aresztowano niejakiego Izraela Horowitza. Ma on w Przemyślu syna, który jako żołnierz artyleryi fortecznej, pracuje w jednem z biur wojskowych. Izraelowi zarzucają, że szpiegował na rzecz Rosji,

Niemcy idą!

Niemcy idą!... Czy słyszycie?
Jaki gwar ich zdala?
Uzbrojona w złość szatańską
Przybliża się fala.
Idą — idą w stronę Warty,
Na polskie zagony,
I truciznę niosą srogą,
Marek swych — miliony!!!

Oj wykupią ci, wykupią,
Za marek miliony,
Polskiej ziemi znów gdzie zagon,
Przez zdradę zraniony...
Oj wykupią ci wykupią
Może dwór bogaty.
Gdzieś u tego co Ojczyznę.
Sprzeda — dla intraty...
Oj zapłacą, gdzieś zapłacą
Za serce — za mowę,
Gdzieś takiemu, co kraj sprzeda
W stawki hazardowe.
I zakupią sobie zdrajców,
Bo niosą — miliony!
Idą ławą — Niemcy straszni
Na polskie zagony!!

Ale chata — żadna chata
Niemca nie obaczy
I nie sprzeda piędzi ziemi
Polski lud wieśniaczy.
I miliony marek pójdą
Jak wiosenne lody —
Dużo wrzawy — szumu — huku
Czarem — żadnej szkody!

Niemcy idą!... Słychać wrzawę
Śledźcie dobrze wieści,
Zważcie siły — czy wytrwacie
Wśród tylu boleści?
Bo nie rolę i nie chaty
Idą wykupywać,
Ale serca chcą przepłacać
Serca chcą wyrywać.
Chcą wam zabrać i sumienie
I wspomnień ostatki —
Mowę wydrzeć — a przemienić
W synów Pruskiej matki!

Oj ty ludu — biedny ludu...
Dziecię ty sieroce.
Czy ty wytrwasz, gdy miliony
Marek zamigoce?
Gdy ta Pruska wielka matka
Wabi w swe ramiona,
A ta biedna — Polska twoja
Nieszcześnie zgnębiona...
Oj ty ludu — śląski ludu
Czy oprzesz się sile?
Ciebie macierz — polska macierz
Nie pieściła tyle,
Nie tuliła cię do łona
Tak jak inne syny...
A ty przecie ją wciąż kochasz
Ludu nasz jedyny!...

Czy więc wytrwasz w tej miłości?
Nie strwożą cię gromy?
Gdy znów huczy piorun srogi
Po nad twemi domy,
Niemcy idą!... mówią wieści
Straszną idą ławą.
Zniemczą Polskę — kupią Polskę
Marek swych kurzawą,
I nie cofną się przed niczem —
Cel — środki uświęci...
„Dwujęzyczna“ dziś prowincya
Zaginie w pamięci!

A od Gniezna, od Kruświcy
Spiew — jak echo płynie...
„Nie zginęła za Bismarka
„I teraz nie zginie!..:
„Nie sprzedali my tu wiary,
„Ani naszej mowy
„Nie wykupi jej i teraz
„Ten smok milionowy...
„Niechaj idą! nie nowina...
„Krzyżak nie przestrasza...
„Oj! bo silnie hartowana
„Ta pierś — polska nasza...
„Oj! przetrwali my już tyle
„Przetrwamy i więcej,
„Czasem bywa trochę chłodniej,
„A czasem goręcej.
„Był już Głogów i Psie pole
„Polak — Niemców kosił...
„Pod Płowcami i Grundwaldem
„Kto zwycięstwo głosił?
„A na rynku — na krakowskim
„Kto hołd Polsce składał?
„Oj Krzyżaku — pyszny — dumny
„Bardzoś wtedy biadał.!
„Ale jeszcze będziesz biadał
„Rozpaczą czarniejszą,
„Gdy miliony twoich marek
„Bardzo się umniejszą.
„A ty z naszej cudnej mowy
„Nie kupisz — ni słowa...
„Dwujęzyczna“ ta dzielnica
„Była — jest Piastowa...
„Niechże sobie Niemcy idą
„Ławą — milionami...
„Żyje Księstwo — żyje Śląsk nasz
„Bośmy — Polakami!!...

Jadwiga z Z. S.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin: Dziś trwają w dalszym ciągu roboty około szybu „Jupiter“, aby umożliwić przystęp. Dotychczas znaleziono tylko jedne zwłoki, które agnoskowano jako jednego z robotników, zajętych w kopalni, w chwili zalewu. Wskutek wylewu rzeki Białej przystęp do szybu jest utrudniony, mimoto roboty koło wydobycia zwłok innych robotników trwają dalej.

Petersburg: Przy ministerstwie spraw wewnętrznych zostanie urządzony osobny oddział departamentowy, któremu przekazane zostaną wszystkie sprawy dotyczące szlachty.

Paryż: W Izbie deputowanych radykalny deputowany Pourquery przedłożył wniosek, aby zagraniczni ajenci handlowi płacili osobny podatek.

Pekin: Ubiegłej nocy napadli na austro-węgierski posterunek Japończycy. Jednego z nich zastrzelił napadnięty żołnierz austrjacki.

Mafeking: Boerowie przekroczyli linję koleją na zachód od Mafeking, zostali jednak przez Anglików odparci. W innej miejscowości zabrali Boerzy Anglikom 1000 sztuk bydła.

Londyn: Z Soeulu donoszą, że król koreański na przedstawienie ministra finansów zadekretował stracenie około tysiąca poborców podatkowych, którzy nie wnieśli opłaconych podatków do kas państwowych i narazili skarb na szkodę przeszło dziesięciu miljonów dolarów.

Londyn: W fabryce dynamitu w Pernfort zaszła eksplozja, zginęło 3 osoby.

Londyn: W Izbie gmin dep. Mac Neill interpeluje lorda Balfour, czy tenże zechce odczytać odpisy zapewnień, które dano niemieckiemu kanclerzowi Rzeszy ze strony rządu angielskiego, w tym kierunku, że w mowie edynburskiej Chamberlaina i zawartych w niej zarzutach o okrucieństwach armji niemieckiej nie tkwił zamiar dotknięcia uczuć narodu niemieckiego.

Lord Balfour odpowiada, że w tej sprawie nie dawano urzędownie żadnych zapewnień, ale tylko w rozmowie niemieckiego ambasadora z sekretarzem stanu dlaſspraw zagr. Landsdownem to stwierdzono.

Na dalsze zapytanie, który z nich rozpoczął się rozmową, nie dał rząd żadnej odpowiedzi.

Paryż: Na wczorajszem posiedzeniu, Izby deputowanych del. Cuneo interpelował w sprawie naruszenia regulaminu wojskowego ze strony ministerstwa wojny przy awansowaniu oficerów. Mowca atakuje ministra wojny, jenerała Andrà zarzucając mu, że miesza się do przekonań religijnych oficerów.

Jenerał wojny André zapowiada przedłożenie ustawy postanawiającej, że byli uczniowie szkół kongregacyjnych nie mogą otrzymywać stypendjów. (Oklaski na lewicy. Głosy protestu na prawicy; wrzawa).

Dep. Cuneo oświadcza, że awans oficerów zależy obecnie od polityki.

Minister wojny André odpowiada, że on i jenerał Gallifet znieśli dotychczasową komisję nieodpowiedzialną dla awansów i oddali te funkcje ministrowi, odpowiedzialnemu przed parlamentem. To znaczy, że awans oficerów leży obecnie właściwie w rękach parlamentu. (Żywe protesty na prawicy i centrum; częste przerywanie).

Minister André po ukończeniu swej mowy opuszcza trybunę wśród żywych oklasków lewicy. Dep. Montebello domaga się przedłożenia ustawy regulującej awans oficerów.

Na tem dyskusję zamknięto i przedłożono kilka porządków dziennych. Minister wojny André akceptuje zwykły porządek dzienny, przyjmujący do wiadomości oświadczenie ministra wojny. Pierwszeństwo tego porządku dziennego uznano 308 głosami przeciw 214. Następnie przyjęto ten porządek, oraz, po poparciu ze strony prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau, przyjęto także dodatek, opiewający, że Izba liczy na rząd, iż przedłoży ustawę w sprawie uregulowania awansów oficerów.

W końcu przyjęto cały porządek dzienny 314 głosami przeciw 214.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Sprawa Wolffa.

Wiedeń: Schönerer złożył na zgromadzeniu publicznem w Chebie deklarację, że zerwał wszystkie stosunki z Wolffem i nie ma z nim odtąd nic do czynienia. Wolff będzie musiał utworzyć sobie nową grupę z secesjonistów stronnictwa Schönerera. Stronnictwo wszechniemieckie rozpadnie się w takim razie na dwie frakcje, przez co ulegnie znacznemu osłabieniu.

Organ Wolffa „Ostdeutsche Rundschau“ ogłasza: „Deklaracja Schönerera nie jest zadziwiająca. Należy nad nią ubolewać, właśnie w tej chwili, kiedy Wolff. obdarzony zaufaniem wyborców i sympatyami szerokich kół, został ponownie powołanym do zajęcia miejsca w Izbie poselskiej. Wskutek tej deklaracji, grozi niestety niebezpieczeństwo rozdwojenia we wszechniemieckim obozie. Ta troska nas gniecie i spycha na dalszy plan inne uczucia, choćby nawet były uprawnione. Co się tyczy nas i dep. Wolffa wszystkiego unikniemy, coby mogło szkodzić wszechniemieckiej sprawie“.

Wolff ma więcej zwolenników w partji, niż Schönerer. Deklaracja Schönerera w Chebie została przyjęta lodowatym chłodem.

Książę Adalbert w Tryeście.

Tryest: Na cześć księcia Adalberta pruskiego odbyło się wczoraj wieczorem galowe przedstawienie w teatrze. Po przedstawieniu udał się książę do bocznych sal, gdzie nastąpiło *cercle* z wybitnemi osobistościami. Następnie odbył się bankiet, na którym wznoszono liczne toasty.

Kokietowanie Ameryki przez Niemcy.

Berlim: Książę Henryk otrzymał polecenie od cesarza, aby porozumiał się z najwybitniejszymi posiadaczami jachtów w Ameryce co do udziału ich w regatach niemieckich w Kielu. Oprócz tego książę Henryk ma prosić prezydenta Roosevelta o przysłanie do Kielu amerykańskiej eskadry morza Śródziemnego, aby majtkowie amerykańscy mogli współubiegać się z niemieckimi.

Nowy Jork: Puszczenie na wodę nowego jachtu cesarskiego niemieckiego odbędzie się dnia 25 lutego przed południem.

Prezydent Roosewelt wyraził przy pewnej sposobności zadowolenie, że na uroczystość tę przybędzie książę Henryk pruski, jako zastępca cesarza niemieckiego.

Eskadra amerykańska wyjedzie naprzeciw księcia Henryka i będzie eskortowała jacht „Hohenzollern“ aż do portu.

Sympatje angielsko-amerykańskie.

Wellington: Biuro Reutera donosi: Wczoraj odbyło się tu pod przewodnictwem burmistrza zgromadzenie przy wielkim udziale publiczności. Uchwalono rezolucję z protestem przeciw obraźliwemu krytykowaniu polityki angielskiej w Afryce południowej ze strony zagranicy.

Berlin: Bank państwa zniżył dyskont na 3½ prc. a stopę procentową lombardu na 4½ procent.

Paryż: Rada municypalna uchwaliła na posiedzeniu które trwało do godz. 6 rano wydzierżawić koncesyę na wyłączne prawo oświetlenia miasta pewnemu Towarzystwu prywatnemu na przeciąg 50 lat.

TELEFON LWOWSKI.

Lwów: Kraj. Rada szkolna zamianowała w szkołach ludowych, Józefa Konarskiego, dyrektorem szkoły 3 kl. wydz. męsk. połączonej z 4 kl. posp., w Nowym Sączu Jana Dyakowa dyrektorem 3 kl. szkoły wydz. męsk., połączonej z 4 kl. posp., w Jaworowie; Aleksandra Madydę i Bronisława Niżankowskiego naucz. 3 kl. szkoły wydz. męskiej w Jaworowie; Dyonizego Kulczyckiego i Jana Werbowego naucz. starsz. 4 kl. szkoły posp. męskiej w Jaworowie; Kazimirę Sikorską naucz. mł. 3 klasowej szkoły w Szcznkowej, „na Piasku“; Teklę Borowiecką naucz. kier., Leokadyę Chodorowską naucz. starszą 5 klasowej szkoły żeńskiej w Chrzanowie; Waleryana Gejewskiego naucz. młodszym 5 kl. szk. męs. w Chrzanowie; Józefa Magierę naucz. kier. 4 klasowdj szk. w Boboweſ; Józefa Dmatrowa naucz. starszym 4 kl. szkoły w Kniaziowie. Nauczycielami kier. szkół 2 klasowych: Edmunda Banickiego w Woli rusinowskiej, Juliana Milewskiego w Krzeszowie. Nauczycielkami młodszemi szkół 2 klasowych Stanisławę Gerlichównę w Ujanowicach, Wandę Neumanównę w Skrzydlnej, Anidę Skrzywankównę w Dobrej. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Maryę Maraszewską w Jasienicy polskiej, Klementynę Młynarską w Zbłudzy, Władysława Młynarskiego w Kamienicy, Domicelę Neusteinównę w Ulicku-Seredkowitz, „na Mazurach“, Jana Maciałka w Ociece, Annę Knurkiewiczową w Michowej.

Rada szkolna przeniosła: Franciszka Bobińskiego na posadę naucz. starsz. do 4 kl. szkoły w Kobakach, Zofię Groszkową naucz. młodszą do 2 kl. szkoły w Nagoszynie, Franciszka Pawłowskiego naucz. starsz. do 4 kl. szkoły posp. męskiej połączonej z wydziałową w Wieliczce. X. Wiktora Piotrowicza katechetę rel. rzym. kat. do szkoły im. Piramowicza we Lwowie; Stanisława Salomiego naucz. starsz. do 5 kl. szkoły męskiej w Rymanowie.

Wreszcie przeniosła Rada szkolna kraj. Jadwigę Górską nauczycielkę młodszą 2 kl. szkoły w Jedliczu w stan spoczynku.

Przed kilkunastu dniami zgłosił się do tutejszego szpitala powszechnego niejaki Józef Fijałkowski. Miano na nim dokonać niebezpiecznej operacji żołądka. Zaznajomiwszy się z dozorcą szpitala Góralem, wyłudził od niego Fijałkowski 7 koron, a na zabezpieczenie tej sumy dał mu sfingowany testament, w którym obok najrozmaitszych legatów na sumę 12.000 koron, zabezpieczoną była także i suma 60 koron, którą miał Góral otrzymać za swe 7 koron. Fijałkowski, nie czekając na operację, zbiegł. Szuka go policja.

„Dziennik Polski“ w sprawie tajemniczego morderstwa przynosi zeznania Marji Stadnickiej, narzeczonej Zygmunta Ostrowskiego. W dniu krytycznym zabawiali się oni wieczorem w restauracji „pod capkiem“ przy ulicy Kazimierzowskiej. Przy stole wydobył Zygmunt Ostrowski papiery z kieszeni i okazał, że ma 58 zlr. Na widok tych pieniędzy zbliżyli się do ich stołu żołnierze siedzący przy sąsiednim stoliku i chcieli koniecznie przysiąść się do stołu. Było ich 4 huzarów i 1 ułan. M. Stadnicka i Z. Ostrowski udali się następnie do restauracji Sterna na rogu ul. Grodzickich i placu Strzeleckiego. Tu zabawiali się do godz. 2 w nocy. Następnie szli na Łyczaków. Żołnierze szli wciąż za nimi. Koło ulicy św. Antoniego rozłączyli ich żołnierze. Ułan, który mówił po czesku, zatrzymał Stadnicką i dokonał na niej gwałtu obok szkoły św. Antoniego. Narzeczonego poprowadzili huzary dalej. Co się z nim stało, Stadnicka nie wie.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądowego Jana Markiewicza z Manasterzec do Lubaczowa.

Na Wysokim Zamku znaleziono dziś trupa powieszonego Jana Paraszczaka. Popełnił on samobójstwo prawdopodobnie z nędzy.

Dziś odbywają się w ratuszu wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego z Koła III.

Cenzura zakazała wystawienia sztuki Maskoffa „Car jedzie“.

Tutejsza partja socjalno-demokratyczna na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła po raz pierwszy postawić kilku własnych kandydatów do Rady miejskiej.

Najwyższy trybunał rozstrzygnął proces w sprawie Myszugi z Pawlikowskim (tak iż obie strony nie mają nic płacić), znosząc koszta wzajemnie.

Z Rzeszowa donoszą: Wczoraj obserwowano tu bardzo ciekawe zjawisko. O godzinie 6·10 wieczorem pojawiły się tu dwie błyskawice. Po każdej z nich następywał silny grzmot, trwający kilka sekund.

Lwów: Cenzura zakazała jak się dowiadujemy, wystawienia sztuki Maskoffa „Car jedzie“ z tego powodu, że ubliża ona młodzieży polskiej w Warszawie, insynuując jej tendencje nihilistyczne, a nie jak doniosło jedno z pism lwowskich z powodu ubliżenia osobie cara.

Ks. arcybiskup Bielczewski objął protektorat nad Tow. Oświaty ludowej we Lwowie.

Rada nadzorcza Banku krajowego zatwierdziła nominację Franciszka Krzyżanowskiego na asystenta.

Kapral policji Onufryk przytrzymał wczoraj w ulicy Sakramentek o godzinie 10 wieczorem pewnego mężczyznę, niosącego tłomok na plecach. Aresztowawszy go, prowadził na policję. Gdy już doszli na plac Bernardyński, zbliżył się do nich jakiś żołnierz i ugodził Onufryka bagnetem w czoło. Onufryk upadł na ziemię, a wtedy zbiegli ów żołnierz ze złodziejem. Policja zaczęła energicznie szukać sprawców, i znalazła ich w osobach Teofila Pawlika, Stanisława Kuźmy i żołn. 30 p. p. Kuźmińskiego. Skradziony tłomok pochodził z kradzieży przy ul. Zielonej l. 7. Przeprowadzona rewizja w domu Pawlika i Kuźmińskiego wydała zdumiewające rezultaty. Znaleziono u nich skład najrozmaitszych rzeczy, mydeł, perfum, tytoniu itd. Władze wojskowe przyaresztowały Kuźmińskiego.

Komitet wiecu krawców, który jak wiadomo zwołany został do Lwowa na 26 bm. odbył wczoraj wieczorem posiedzenie wspólne z robotnikami krawieckimi. Zgromadzeniu przewodniczył p. Mikuliński. Na posiedzeniu tem rozdzielono referaty, które będą wygłoszone na wiecu. Wiec zapowiada się bardzo licznie. Zapowiedziano przybycie 50 delegatów z prowincyi między tymi kilka z Krakowa.

Wczoraj odbyły się wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w III kole. Wybrani zostali: zastępcami pp. Alfred Dzikowski, kupiec i Michał Mick, ajent handlowy.

Skradzione przed kilku dniami na szkodę Marji Mierzwińskiej (Pańska 2) rozmaite papiery wartościowe i weksle znaleziono w jednej z tutejszych skrzynek pocztowych. Na dworcu kolejowym znaleziono również w skrzynce pocztowej 2 węgierskie losy premjowe, los miasta Preszburga, serbskie losy premjowe i 2 weksle po 1500 koron, skradzione w Tow. akcyjnem przemysłu chemicznego. Sprawcę tych kradzieży Pawła Urbańskiego aresztowała żandarmerja w Buczaczu

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·23; renta majowa 100·50; węg. renta koronowa 95·50; akcje austr. zakł. kred. 650·25; akcje węg. zakł. kred. 669·-; akcje Anglobanku 263·50; akcje Unionbanku 544·—; akcje Bankvereinu 447·—; akcje Länderbanku 419·—; akcje kolei państw. 658·25; lombardy 78·50; akcje kol. Elbethal 453·—; akcje fabryki broni 318·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 422·—; Rima Muranyi 490·—; pragskiego Tow. żel. 1490·—; losy tureckie 104·—; Ruble **253**·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·50; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·25; usposobienie giełdy: silne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·45 do 9·46, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·01 do 8·02, żyto na maj, czerwiec —·— do —·— żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5·71 do 5·72, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 7·79 do 7·80, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty 12·50 do 12·70, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Pszenica silnie, żyto haussa, reszta silna. Piękna.

Cukier (tendencja spokojna) 17·85. Spirytus (bez zmiany) 35·—. Nafta niezmieniona.

Zakład Budowy wodociągów, kanalizacyi, centraln. ogrzewania

i wszelkich robót w zakres techniki wchodzących, oraz Skład przyborów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu

pod firmą

Inżyn. Bolesław BIAŁKOWSKI i August RAMBAUSEK

Kraków, ulica Mikołajska L. 28.

WSZELKIE ARMATURY dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klosetów. MASZYNY PAROWE, kotły, motory gazowe i naftowe. Pompy i sikawki, przybory dla straży ogniowej. RURY żelazne i miedziane do gazu, wodociągów i maszyn parowych. Węże gumowe i parciane. OLIWĘ maszynową. TŁUSZCZ TOWOTA. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. PŁYTY i LINY gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. LINY parciane i druciane. GAZE je dwabne i druciane. PIŁY i CYRKULARKI angielskie. Toczki szmirglowe. Płótna i papier szmirglowy. MAŹNICE i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. NARZĘDZIA dla warsztatów stolarskich i ślusarskich i t. p. WAGI decymalne i stalowe „Garvensa".

Wodociągi i kanalizacye

projektuje i wykonuje **Ogrzewania centralne** wszelkich systemów, **wentylacye, klosety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie** i t. p

2555 52 1 **URZĄDZENIA MECHANICZNE**

dla rzezalni, gorzelń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kosiarń, oraz wydobywania torfu. **Budowę kompletnych urządzeń jakoteż rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych** i t. p. — **Oświetlenie gazowe.**

BIURO i NIEUSTAJĄCA WYSTAWA przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych.

Cenniki i kosztorysy na żądanie opłatnie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 5. października otworzyłem **w Krakowie przy ulicy św. Anny l. 7.**

Mleczarnię hygieniczną

i polecam każdego czasu codzienny świeży **nabiał** wszelkiego rodzaju **najlepszej jakości** tak w lokalu jak i do domów a mianowicie: **Smietankę i Mleko słodkie i kwaśne, świeże masło deserowe i kuchenne, oraz sery w wszelkich gatunkach,** nadto nadmieniam, że w lokalu wydawane będą **wszelkie potrawy** w zakres mleczarstwa wchodzące jakoto: **podśmietanie, chleb z masłem, jajecznica. kawa herbata, czekolada** i t. p. o każdej porze dnia, oraz **obiady i kolacye.**

Ceny przystępne, usługa szybka i rzetelna.

Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności zapewniam, iż staraniem usilnem mojem będzie wszelkim **wymaganiom zadość uczynić i czystość jaknajdalej idącą przestrzegać.**

2549 3 0 Z poważaniem **FELIKS W. CHMURA.**

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie ul. **św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.**

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunqach

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10

MŁYN AMERYKAŃSKI

w Zbydniowie koło Dębicy

zupełnie nowourządzony przez firmę:

Antoni Kunz

c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu" przy ul. Szewskiej l. 13. 41.

Produkcya Winnic

moich w Węgrzech doprowadzoną została do obfitej wydajności.

Odstawiając od kilku lat WINA własne, zaopatrywać będę Szanowną Publiczność we WINA z moich szlachetnych winnic.

Obecnie polecam: 2796 0 1

Samorodny Ujhelski

po 60 ct. za butelkę, oraz inne gatunki na butelki i litry.

JULIUSZ GROSSE Kraków Rynek Pałac Spiski 34.

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za

2750 0 1 przystępną cenę **do sprzedania.**

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13.

Majątek w Tarnowskim

do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia.

2770 10 1 **Fortepian**

tanio do sprzedania. — Pisać **Wilno, Botaniczna 157, Zarząd.**

H. Niemetz

optyk i mechanik

w Krakowie, **ul. Szewska l. 2.**

Poleca Szanownej Publiczności

ŁYŻWY

z najlepszej stali od 1 złr. 70 ct.

Aparaty fotograficzne i przybory najtaniej.

Szkatułki samogrające od 8 złr. 50.

Koleje, modele parowe, latarnie magiczne.

Wszelkie towary optyczne.

Zamiejscowe zamówienia odwrotnie. 2766 10 1

Wspierajmy przemysł ojczysty.

Stolarnia Braci LIGĘZÓW

w Krakowie, przy ul. św. Marka l. 31. przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie proste i artystyczne. 2767 20 9

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest

realność III piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent.

Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

2264 polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE

2518 13 3 **restauracyi kolejowej**

W. L. FACEK

zarządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego

poleca **tanie a znakomite potrawy i trunki.** — **Cały obiad z chlebem**

2517 52 5 **za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.**

Sala koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie zebrania i zabawy bezpłatnie.

BACZNOŚĆ!

Przy kupnie magazynu od firmy JAN BŁAŻEK otrzymałem znaczny opust od cen fabrycznych towarów,

jestem zatem w możności sprzedawać obecny zapas

po cenach fabrycznych

i polecam w doborowych gatunkach:

Nowości na suknie damskie — Flanelki — Barchany — Płótna — Szertyngi i Szyfony — Chustki do nosa — Ręczniki — Bieliznę stołową.

Kołdry watowane — Kołdry flanelowane — Dywany — Chodniki — Kapy — Portjery — Chustki — Szale i t. p.

FRANCISZEK SZUBERT

przedtem JAN BŁAŻEK

Magazyn towarów bławatnych — Kraków ul. Floryańska l. 17.

Próbki na żądanie franco. Zamówienia z prowincyi wykonuję odwr. pocztą

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Monopol Herbata z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. — Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy.

Po cenach oryginalnych, prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać **Herbatę z Rączką,** a gdzie niema, proszę pisać wprost do

Magazynu, JULIUSZA GROSSEGO

2650 1 0 **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu"

Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjn.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie,

przyjmuje wkładki na **książeczki** rachunku bieżącego

do oprocentowania **po $4\frac{1}{2}\%$** oraz wydaje

asygnaty kasowe, oprocentowane po

$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,

$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe

2714 0 1 miasta zagraniczne.

F. CEMBRONOWICZ

Kraków, Rynek główny Nr. 8,
sprzedaje
Obuwie męskie i damskie
dobre i tanie, własnego wyrobu
i naprawia stare obuwie i kalosze.

Nowo otworzona

Bodega Vinavigo

skład win

hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich,
cognacu, rumu i likierów,
w Krakowie, Rynek 21.
Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szan. Publiczności. 33 52 1

Korzystna sposobność!!!

Dnia 22 b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym przed południem

LICYTACYA kamienicy

II piętrowej, **12 lat wolnej od podatku,** urządzonem z komfortem. Wyjaśnień bliższych przed terminem licytacyjnym, udziela właściciel **ul. Bogata l. 92 w Krakowie.**
38 0 1

WÓZEK

dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejkę na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 złr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie
w koncesyonowanych składach z powozami używanemi
ST. CYRANKIEWICZA
w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** zlr. **Powoziki** półkryte i otwarte, na jednego i parę koni od **175** złr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** złr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.
Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.

Największy skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“



Kraków, Rynek główny Nr. 18
poleca
maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane
2652 przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych
i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które
ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem
nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn
Singera modelu z roku 1901.
R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Kaptolina

cena 2 korony.
przeciw wypadaniu i na porost włosów.
JAN IHNATOWICZ
Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 —
2487 0 **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma
p. Ignacy Plesnar,
dział inseratowy „Naszego Głosu“,
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

Kamienica dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Poszukuje się
zdolnego i przystojnego
subjekta fryzyerskiego
władającego językiem niemieckim do pierwszorzędnego zakładu fryzyerskiego. Wiadomość Ludwik Pietroń Kraków, ul. Krmelicka 5. Zgłosić się mogą tylko uzdolnieni subjekci. 40

Proszek do czyszczenia włosów

Lotion antyseptyczny przeciw wypadaniu. Osobliwe szczotki do pielęgnowania włosów dla pań
POLECA 10 6 1

R. Wiskida

Kraków, Plac Marjacki.

Fryzury balowe (wykonanie artystyczne).
OSOBNY SALON DLA PAŃ.
Zakład otwarty w niedzielę i święta do późnego wieczoru.
Karol Ryżmanowski, ul. Szewska l. 2.

Baczność!



Polecam 44
Kanarki herceńskie
śpiewające znakomicie pełnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym, sztuka po 4, 6, 8, 10 złr. Wysełam je nawet podczas silnych mrozów za zaliczką lub za poprzednią gotówką na moje ryzyko za poręczeniem wartości, całego nadejścia, na 10 dni próby, w danym razie wymiana lub zwrot bez żadnego potrącenia.
Samiczki herceńskie
do opustu po **1** złr. i **150** złr.
Hodowla prawdziwych
herceńskich kanarków.
J. Szufa Kraków ul. Floryańska 43 II p.

Zmiana lokalu!

Pracownia Haftów
TERESY SCHULD
przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

Zginął pies legawy
6-cio miesięczny maści bronzowej, w okolicy Dębnik. — Znalazca zechce się zgłosić do działu inseratowego „Nasz Głos“ gdzie otrzyma stósowne wynagrodzenie
2733 2 1

Zakład stolarski

Ludwika Stasińskiego

istniejący w Krakowie od 1866 roku,
przy ulicy Szlak l. 43, (dom własny)
przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty
meblowe, fabryczne, kościelne i urządzenia sklepowe, oraz utrzymuje zawsze w swem domu i pracowni gotowe meble do pokoi, sypialni, jadalni, buduarów i t. p., które po zniżonych cenach sprzedaje. 34 4 1

K. ZIELIŃSKI

MECHANIK i OPTYK, Kraków, Linia A-B 39,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych, jako to: **lornetek** teatralnych wraz z futerałem od K. 9, **polowych** od K. 13, **okulary** lub **binokle** w oprawie niklowej od K. 3, **barometry** od K. 8, **aparata lekarskie** elektr. systemu Dra Spamera od K. 28, **ciepłomierze** lekars. maksymalne od K. 2 i t. p. — Oryginalne gramofony **„Columbia“** od K. 70, z reproduktorem i rekorderem, **„Gramofony“** od K. 12, **wałki** do grafofonów oraz płyty do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, śpiewane przez pierwszorzędnych artystów. — **Wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuję ściśle podług ordynacyi PP. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.**
Szlifiernia do szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego.
Wszelkie reperacye wykonywa w możliwie krótkim czasie, zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2788 3 1

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 hal.
Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“
Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX“ Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.
Dostarczamy elektomotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2199

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.